Noc świra

Janusz 'nie wiem' Zieliński

Jestem nieżywy. Ale mówię. Czy to, do cholery, wpływa jakoś na fakt mojej nieżywości? Pewnie nie. Chociaż zaraz – nie mogę umrzeć. Czasem nawet bym chciał. Widząc moją zieloną, gnijącą twarz, myślicie sobie – „czy on jest trędowaty?". Łudzicie się nadzieją, że jestem trędowaty. Nie jestem. Możecie jeszcze chwilę tu posiedzieć i pooglądać mnie. Nauczyłem się panować nad odruchami, a na razie nie jestem głodny. Możecie też posłuchać moich zawodzeń, ale nie dotykajcie mojego ciała. Umówmy się, że tak będzie dla was najlepiej.

To wszystko zaczęło się dawno temu. Był wybuch. Grzyby. Deszcz. Najpierw grzyby, a potem deszcz, jeśli wiecie, o czym mówię. Teraz też są grzyby – o, jednego mam tu, pod pachą. Ha!… Co, nie śmieszy was to? No tak – pierdolone gładkoskórki. Monty Pythona sobie, kurwa, pooglądajcie, to się może będziecie śmiać. Chociaż to wątpliwe. Teraz, po wojnie, nie ma ani Monty Pythona, ani niegdysiejszego poczucia humoru. Wy niczego chyba nie rozumiecie. To pewnie przez mieszkanie w tych schronach przeciwatomowych. Ciasno, duszno, gorzej niż w dupie. Kiedyś w takim byłem. Co? No, smakowali mi. Chyba jacyś tacy bardziej inteligentni, ale i tak musiałem doprawić te szare komórki. Co się tak dziwicie? Że gniję, to od razu kurwa musi znaczyć, że nie mam gustu kulinarnego? Trzeba było je posolić. Siedem razy…

Lewe półkule smakują bardziej. Sam nie wiem dlaczego. Spytajcie Filipa albo Marka… Chociaż zaraz. Oni by was zjedli, zanim byście otworzyli usta. Dlaczego co? Nie słyszę, gnojku, za cicho burczysz… Dlaczego was nie atakuję? No mówię, kurwa, że nie jestem głodny. Dlaczego mówię? No a co, kurwa, mam tańczyć taniec brzucha? Aaa- chodzi ci o to, czemu potrafię mówić, a pozostałe mózgojady nie? No tak jakoś się udało. Taki ze mnie inteligent, rozumisz. Rozumiesz… Sześć lat podstawówki, potem trzy gimnazjum. Ja pierdolę – to była dopiero apokalipsa, to gimnazjum. Ale jaki kurwa naród, takie jego pierdolone dzieci – pojebusy. Potem ogólniak. No i studia. Nie było kurwa studiów! Bo wtedy właśnie pierdolnęło. Chuj im w dupę – nie dość, że nad ranem zaczęli strzelać, to jeszcze kurwa atomówkami. Przeżyłem – no i chuj, jestem. Trudne?

Przed wojną czytałem. Całkiem sporo. Lubiałem. Lubiłem takiego autora jednego. Jakoś na P się nazywał. Praczet? No jakoś tak. Fantastykę pisał. Ale taką kurwa zajebistą, wiecie. Trochę książek mi zostało. Sobie nimi koloruję świat. Co – jak można kolorować świat? Taka metafora. Kurwa, ja pierdolę. Nie wiesz co to metafora? Przenośnia, kurwa! A chuj tam – nie będę ci tłumaczył. Sam też piszę czasem. Piszę wiersze. Teraz zaczynam nowy. Mam już pierwszy wers:

Pośród odchodów siedzi ta kurewska para

A wy co? Nie wiecie, co to wiersze? No ja pierdolę, co za otępienie. To co wy umiecie? Po wojnie to myślicie, kurwa, że wam kultura niepotrzebna? Nie mów tak! Nie mów „niepotrzebna". Już nie chodzi o sam fakt, że to mówisz, ale kurwa źle akcentujesz! Kurwa, ja pierdolę…

I po co tu siedzicie w ogóle? Chcecie usłyszeć jak koloruję świat? Wy macie te popierdolone walizki, a ja mam Praczeta. Jeszcze kilka książek się ostało – to nie moje. Zwinąłem z jakiegoś bunkra. Co to książka? Kurwa mać!

Nieważne. Nie pytajcie o co chodziło z kolorowaniem. Opowiem wam coś – taką historię, co wymyśliłem, żeby przelać na świat moje wynaturzenia. Co? Nieważne. Po prostu, kurwa, nie słuchajcie tych słów, których nie rozumiecie, dobra?

No to słuchajcie: Najpierw…Potem spotkał… W środku… Kurwa… pierdolone… chuj… koniec. Fajna historyjka, nie? Tak – nią sobie koloruję świat. Postacie. Postaci literatury fantastycznej też przeklinają. Takie krasnoludy na przykład. Klną jak same chuje. Ale teraz nie ma chyba dla nich miejsca, w tym naszym świecie. Są zbyt kolorowe…

Dobra, idźcie już. Dalej tu siedzicie? No wypierdalać!

Poszli już…

Napiszę coś swojego.

Pośród odchodów siedzi ta kurewska para